

Kultura

30 kreatywnych Wrocławia

Festiwal we Wrocławiu

2018 [KALENDARIUM]

Strefa Kultury Wrocław

Wrocławskie festiwale

Nasze patronaty

Coty Wrocław czyta

Nagrody

Repertuar kin

Repertuar teatrów



Strona główna / Kultura / Rozmowy i recenzje / Po premierze spektaklu „Babcia na jabłoni” w Teatrze Lalek

Po premierze spektaklu „Babcia na jabłoni” w Teatrze Lalek

2018-06-03

Komentarze: 0

W spektaklu w reżyserii Jarosława Kiliana na podstawie mądrego tekstu austriackiej autorki Miry Lobe poruszono istotny temat rodzinnych więzi, różnicy pokoleń, czy samotności. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że we Wrocławskim Teatrze Lalek, w którym tak pokochaliśmy wyzwania i śmiałość produkcji, „Babcia na jabłoni” wydaje się raczej przewidywalna.



Sceny ze spektaklu „Babcia na jabłoni” we Wrocławskim Teatrze Lalek/fot. K.Krukowski



Realny i życzeniowy świat Antka

Opisana przez Lobe historia rozgrywa się w dwóch światach – rzeczywistym i wymyślonym (a może należałoby powiedzieć, życzeniowym) – głównego bohatera Antka. W realnym kilkusobowa rodzina (plus pies Bello) zasiada codziennie do dymiącej zupy, wieśda pranie, wyprowadza zwierzątko na spacer. Słowem, życie toczy się w określonym rytmie.

W tym drugim świecie Antek całe dni spędza na przydomowej jabłoni w towarzystwie swojej babci, zazwyczaj staruszki o niezwykle silnej osobowości, która zaraża wnuka miłością do przygód, zaskakuje niespodziankami, a kiedy trzeba pobłaża. Wspólne wyprawy w eksycytujące miejsca determinują codzienność Antka, ale wszystko zaczyna się stopniowo zmieniać z chwilą, gdy do okolicznego domu wprowadza się starsza pani i okazuje się o wiele ciekawsza niż przywoływana z wyobraźni babcia.

Wrocławski spektakl na początek przeglądu

Tak pokrótce przedstawia się treść podzielonego na dwie części spektaklu, którym Wrocławski Teatr Lalek zainaugurował 5. Przegląd Nowego Teatru dla Dzieci. Na biennale zaproszono 18 spektakli z Polski i zagranicy (2 z Czech), więc przez najbliższy tydzień będzie wiele okazji do obejrzenia świetnych przedstawień przygotowanych z myślą o dzieciach. „Babcia na jabłoni” nie będzie raczej rewelacją na miarę poprzedniej realizacji Jarosława Kiliana dla WTL – „Co krokodyl jada na obiad” z 2013 roku, w której drewniane rzeźby Józefa Wilkoniana były cudownie animowane, a historia opowiedziana z biglem.

Historia tradycyjna, muzyka wywrotowa

Tym razem historia jest przedstawiona dość tradycyjnie, choć pewnie można było pokusić się (zwłaszcza mając tak sprawną scenografię, kostiumografa i lalkarza w jednej osobie, jak Weronika Karwowska i dwóch dobrych muzyków na scenie) o mniej tradycyjne, a ponadczasowe, może bardziej magiczne odczytanie książki Miry Lobe, w której autorka traktuje i o tęsknocie za prawdziwą babcią (w tej roli dobra Jolanta Góralczyk), kimś, kto wysłucha, doradzi i wniesie w życie ciepło, bezpieczeństwo; i o pięknym dialogu jaki prowadzi dwa odległe przecież od siebie pokolenia.

Widzowie 5+ są bardzo uważni (w czasie spektaklu punktowali niektóre sceny), więc warto zaproponować im nawet coś bardziej wywrotowego. Dowodem zresztą scena, w której Antek próbuje gotować, a w rezultacie daje popis gry na garnkach (świetna Agata Cejba) do muzyki skomponowanej przez Krzesimira Dębskiego. On nie obawiał się tzw. mocnego brzmienia i eksperymentów, co dało świetny efekt.